



Tom Justyniarski

KRÓLOWIE ŻYCIA



cz. II TRYLOGII

Tom Justyniarski

Królowie życia

część II Trylogii o miłości do zwierząt

[Kup książkę](#)

© Copyright by
Tom Justyniarski & e-bookowo

Projekt okładki: Daria Janiak

ISBN 978-83-7859-756-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2016

[Kup książkę](#)

Rozdział 1

Prezent na święta

Było to w Wigilię, w południe, kiedy cały dom był już posprzątany i choinka była już ubrana. Pozostało tylko wyrzucić śmieci i czekać na pierwszą gwiazdkę. Ponieważ wyrzucanie śmieci zawsze należy do moich obowiązków, tym razem również pobiegłem szybko do śmietnika, aby mieć wszystko z głowy i aby rozpocząć już święta.

Kiedy wszedłem do śmietnika, usłyszałem dziwny dźwięk. Myślałem, że to płacz dziecka. Podeszedłem bliżej, cichutko, na palcach. Rozejrzałem się ostrożnie dookoła. Płacz rozlegał się po całym kontenerze.

– Dziecko? – pomyślałem. – Nieprawdopodobne.

Słyszałem o tym w telewizji, że tak robią okrutni ludzie. Byłem przerażony. – Rozejrzałem się jeszcze dokładniej. W rogu zobaczyłem ruszającą się reklamówkę. Podchodziłem bliżej i bliżej. Byłem przerażony. Bałem się jak nigdy. Nie wiedziałem, czy mogę dotknąć folię. Po chwili wahania odważyłem się i zrobiłem krok dalej. Przysunąłem się jeszcze bliżej do ruszającej się siatki. Zajrzałem do środka, a tam... maleńkie szczeniaki. Przytulone do siebie, bo pewnie chciały się ogrzać.

Chyba zaraz po narodzinach ktoś okrutny je wyrzucił. I to gdzie? Na śmietnik!

Chwyciłem z jednej strony reklamówkę. Podtrzymałem drugą ręką spód tak, aby mi pieski nie wypadły. Nie było chwili do stracenia. Nie wiadomo, jak długo pieski były w tym śmietniku. Biegłem do domu najszybciej, jak tylko mogłem.

Wpadłem do domu, jakby mnie ktoś wystrzelił z procy.

– Mamo! Zobacz, co znalazłem! Czy uratujemy je? – zasapany wykrztusiłem z siebie. – Byłem właśnie wyrzucić śmieci i zobacz, co znalazłem na śmietniku. Małe pieski! Nie wiem nawet, ile ich jest, bałem się nawet dokładnie im przyjrzeć!

– Pokaż. Nie bój się, synku. To niemożliwe, nie wierzę – mama wstała od stołu i natychmiast podbiegła do mnie. Zajrzała do reklamówki. – Jeden, dwa, trzy. Trzy szczeniaczki! Trzy małe kuleczki! – zaczęła pojedynczo wyjmować je na dywan. Wszystkie zwinięte były w kłębek. Miały jeszcze zamknięte oczka, były ślepe i miały podkulone łapki oraz ogony. Widocznie w takiej pozycji czuły się najbezpieczniej. Patrzyliśmy na psiaki. W tym czasie podbiegli do nas tata i babcia.

– Jaką trzeba być bestią! Biedne pieski. Kto was wyrzucił? Tak po prostu. Na śmietnik! – krzyknęła mama.

– I to w Boże Narodzenie! W takie święta – wtrąciła babcia.

– To dopiero ktoś urządził czas dobroci! – dodała mama.

– To się w głowie nie mieści – westchnął tata.

– Jak tak można? – zamyśliła się babcia. – Święta, czas dobroci...

– I dobrych uczynków – dodał tata.

– I miłości – westchnęła mama.

– No to mamy niespodziewany prezent – powiedział tata.

– Raczej trzy prezenty! – dodałem pełen niepokoju.

Przez chwilę nastała cisza. Potem słychać było tylko skomlenie psów.

– Co teraz robić? – powiedziała mama. – Zobacz, jakie są śliczne, jakie słodkie. Tylko czy przeżyją? – Jak teraz opiekować się szczeniakami bez ich mamy? Czy to w ogóle możliwe? – zastanowiła się.

– Oczywiście, że możliwe – powiedziałem. – Trzeba ratować je i tyle.

Podczas gdy mama zaczęła zadawać kolejne pytania, pomyślałem sobie w duchu, że niektórzy dorośli wężą wszędzie kłopoty. No dosłownie jak pieski wężą. Z mamą zgadzałem się tylko w tym, że nie można ich zostawić. Ale po co te pytania? Po co tyle zwątpienia? Po co?

Tymczasem mama kontynuowała: „Czy przeżyją?”, „Czy poradzimy sobie?”, „Czy są zdrowe?”, „W jakim są stanie?”, „Co zrobić, aby im pomóc?”.

– Trzeba działać i tyle! – powiedziałem na głos.

Wreszcie babcia wymyśliła, co robić: – Na pewno są bardzo wyziębione. Wlej ciepłą wodę do butelki i zawiń w koc – powiedziała i spojrzała na mnie. Natychmiast ruszyłem do akcji ratunkowej.

Teraz i mama się przełamała i wpadła na pomysł: – Trzeba dzwonić do schroniska! – krzyknęła.

– A jak myślisz, mamó, kto to mógł zrobić? – spytałem.

– Synku, takimi rzeczami będziemy się zajmować później – powiedziała i pobiegła do salonu szukać numeru telefonu.

– Elka! Gdzie jest numer telefonu do Elki? Kiedyś razem pracowałyśmy jako pielęgniarki w szpitalu. Teraz jest sanitariuszką w przychodni dla zwierząt przy schronisku. Ona będzie wiedziała, co robić – mówiła mama, szukając w kalendarzyku numeru telefonu.

– O, jest! Dzwonimy! – wybrała numer.

– Ela? Słuchaj, nieszczęście! Ktoś przed chwilą wyrzucił szczeniaki w reklamówce na śmietnik! Tak, na śmietnik! Nasz syn Janek znalazł je w reklamówce – mama mówiła bardzo szybko i podniesionym tonem. – Tak, żyją – dodała. – A jest lekarz w schronisku? Tak? Dobrze. Zapowiedz nas. To jedziemy! Dzięki. Pa!

Za chwilę siedzieliśmy już w samochodzie. Pieski zawinięte były w mój stary kożuch, tak aby nie zmarzły.

– Kto mógł je wyrzucić? – spytałem.

– Przecież to nie suka urodziła w śmietniku, tylko zły człowiek je wyrzucił – powiedział zdenerwowany tata.

– Włożył je świadomie do reklamówki i czekał, aż śmieciarka je zabije albo umrą z głodu lub z braku powietrza – powiedziała mama. – Niektórzy ludzie są bez serca, są jak... – tu się wstrzymała, jakby ugryzła się w język. – Są okrutni nie tylko wobec zwierząt, ale potem i wobec ludzi... Jak tak można?... Przecież to patologia.

– To jakiś idiota – dodałem. – Myśli, że zwierzęta to zabawki, z którymi można robić, co się chce – byłem oburzony.

– Tak. Poza tym zwierzęta są bezbronne. Tylko słabi ludzie krzywdzą zwierzęta, myślą wtedy, że są silniejsi. Ale w gruncie rzeczy stają się jeszcze słabsi.

– Mamo, mam pomysł. Poszukajmy tego, kto to zrobił. Zapytajmy w sąsiedztwie, czy była jakaś suka w ciąży.

– Tak. Musimy tak zrobić, zgłosimy to też na policję, bo to przestępstwo i jest to u nas karalne!

ABY ZWIERZĘTA MIAŁY LEPIEJ!
– czyli „Trylogia” Toma Justyniarskiego

Tom Justyniarski napisał lekturę szkolną „Psie troski”, a teraz „Trylogię o miłości do zwierząt”, po to aby ludzie lepiej rozumieli i szanowali zwierzęta.

Jego książki okazały się hitem i są uwielbiane przez czytelników na całym świecie. To ewenement w skali nie tylko naszego kraju. Na „Amazonie” Tom Justyniarski występuje pod pseudonimem literackim: „Tom Just” i czytają go Amerykanie, Anglicy oraz Japończycy!

Kim jest autor?

Tom Justyniarski – to znany polski obrońca zwierząt, pisarz, rzecznik Towarzystwa Obrony Zwierząt, podróżnik, zwiedził ponad 70 krajów świata, miłośnik zwierząt i dzieci, a przede wszystkim kochający tata Natalki. Autor najnowszej lektury szkolnej pt. „Psie troski”, która pokonała nawet samego „Harry’ego Pottera” i zajęła I miejsce w rankingu TOP 10 Ministerstwa Edukacji Narodowej. To człowiek, którego misją jest zmienić ludzi, aby wreszcie zrozumieli, że wszystkie zwierzęta to nasi przyjaciele, bez których nie da się żyć.

Jego „**Trylogia o miłości do zwierząt**” – to cykl trzech nowych opowieści o następujących tytułach: „Kocie troski”, „Królowie życia” i „Mój przyjaciel bocian”. Autor jest obrońcą zwierząt i uratował około 1000 zwierząt, a książki napisał na podstawie swoich prawdziwych przygód ze zwierzętami. Główni bohaterowie ratują zwierzęta, a tym samym zmieniają świat na lepszy. Książki te uczą miłości, akceptacji, tolerancji i szacunku. Polecane są przez wybitnych psychologów jako obowiązkowe!

„**Kocie troski**” – to oparta na faktach wzruszająca historia o tym jak spotkanie zwierzaka i człowieka może odmienić nam wszystkim życie. Bliźniaczki i znalezione, zmarznięty kociak – tak zaczyna się opowieść obfitująca w uśmiech i łzy, trudności i niezwykle rozwiązania. To historia o tym jak wzajemna miłość do zwierząt może stopić nie tylko lodowate serca dorosłych...

„**Królowie życia**” – Szczeniaki porzucone na śmietniku w święta... Tak! to pełen emocji początek, który ma niewiarygodny ciąg dalszy, a wszystko to dzięki Jasiowi, głównemu bohaterowi książki. I kto tu tak naprawdę ratuje komu życie? O tym dowiecie się zagłębiając przygody Dżekusia i Jasia. Po tej książce

nie będziecie nigdy wątpić w to, że „Jesteśmy sobie potrzebni”.

„Mój przyjaciel Bocian” – Bociek Józio i jego złamane skrzydło oraz chłopiec Piotruś Gniazdo i ich spotkanie... tak zaczyna się opowieść. Dlaczego to niezwykła historia? Bo wydarzyła się naprawdę... i może przydarzyć się także Wam. Ta książka to dowód na to, że „Zwierzęta to nasza prawdziwa rodzina”, a „Pomaganie zwierzętom przynosi szczęście”.